OPIEKUN MŁODZIEŻY



Bezpłatny dodatek do „Głosu Wąbrzeskiego"

Nr. 33. **Wąbrzeźno, dnia 27 sierpnia 1925.** **Rok II**

Przybylski.

Krzyż nad morzem.

Gdy słońce gdzieś hen zapada
I rzuca łuny czerwone,
Czuwa nad morzem twarz blada
Chrystusa oczy zamglone.

Tęczą się zorzy promienie,
A cisza święta na morzu.
Srebrzyste snują się cienie,
Krzyż lśniący stoi w przestworzu.

I błogosławi to morze
Co kręgi ciche wciąż toczy,
Przygasły dawno już zorze,
Nie zgasły Chrystusa oczy.

Na morze patrzy żałosne,
Czy ciche czy to wspienione,
A serce jego litosne,
Bierze go w swoją obronę.

I się łaskawie uśmiecha,
Ćmy nocne piosenkę mu brzęczą.
Jedyna Jemu pociecha,
Gdy kręgi wody wciąż dźwięczą.

Pod jego strażą przesłodką,
Morze już lata przespało.
I cicho zwrotka za zwrotką,
Piosenkę swoją mu grało.

Morza moje.

Morza moje — czy wy wiecie,
Jak uroczo wyglądacie
W swojej sinej, smętnej szacie?
Czy wy wiecie, czy czujecie,
Jak to do was wciąż ciągniecie,
Moje oczy — moją duszę?

Morza — czyście mnie widziały,
Kiedy u stóp waszych stałem,
Jak radośnie was witałem?
I jak w chwili pożegnania
Bolesnego, ach! rozstania
Dwie łzy w oczach moich stały?

Morza moje — czy mi wolno,
Kiedyś będzie do was wrócić,
Smętną dumkę wam zanucić?
U was spocząć gdym stargany,
Czas żywota mi wezbrany,
Pracą trudną i mozolną?

Morza moje — czy tam w toni
Znajdę ciszę upragnioną,
Ciszę — niczem nie zmąconą?
Czy bałwany rozhukane,
Czy lazury te srebrzane,
Dadzą spokój upragniony?

Morza moje czy — przyjmiecie
Z taką samą mnie miłością,
Wierną — świętą i szczerością?...
Gdy tęsknotą do was gnane,
Namiętnością znów wezbrane,
Wróci do was — smutne dziecię?

Flota Polska w dawnych czasach.

Traktat wersalski dał nam dostęp do morza. Wprawdzie mało go mamy, bo tylko skrawek, ale bądź co bądź ma on dla nas olbrzymie znaczenie, to zapewniając Polsce wylot na daleki i szeroki świat daje jej warunki niezależności gospodarczej i mocarstwowego stanowiska w świecie. Warunkiem atoli nieodzownym jest posiadanie własnej floty i wojennej i handlowej. O potrzebie tejże każdy obywatel polski uświadomiony być winien, jak niemniej Polska młodzież, na której opierać się będzie przyszłość kraju.

Musimy koniecznie naprawić błędy naszych przodków, którzy nie doceniali wartości dostępu do morza i korzyści z posiadania floty własnej. To była główna przyczyna upadku naszej Ojczyzny. Tylko w szeregu stuleci jednostki w narodzie miały zrozumienia dla tej sprawy i mi zawdzięczamy istnienie, choć w skromnych rozmiarach polskiej floty w przeszłości. Niezawodnie opis tejże oraz jej dziejów nasza Młodzież przeczyta z wielkiem zainteresowaniem.

Historja naszej marynarki wojennej jest właściwie szeregiem zdarzeń i historją zabiegów ludzi mądrych, trafnie oceniających wielkie znaczenie, jakie posiada dla kraju zbrojna siła morska.

Pragnął własnej floty Zygmunt August i rozpoczął nawet budowę pierwszego polskiego okrętu wojennego, ale wśród zamieszek bezkrólewia, ledwie wykończony statek przepadł bez wieści i jedynym jego śladem jest szczegółowy „Rejestr budowy galeony" zachowany do naszych czasów.

Zygmunt III pracował nad stworzeniem floty, ale rozumieli także potrzebę floty jako broni w walce ze Szwecją mężowie polscy, jak Zamoyski, Chodkiewicz i Stanisław Koniecpolski.

Za Zygmunta III miała Polska 10 okrętów. Na kartach dziejów Polskich ta mała flota już chlubnie się spisała.

W 1627 r. Szwedzi blokowali Gdańsk i zamknęli w porcie pod Latarnią flotę polską. Zdarzyło się jednak, że część okrętów szwedzkich zmieniła stanowisko, zbliżając się nieopatrznie ku lądowi. Wyzyskał tę chwilę admirał polski Dickmann i dnia 28. listopada 1627 r. pod osłoną porannej mgły uderzył na rozdzielonego przeciwnika.

Spotkanie nastąpiło niedaleko brzegu, między Brzeźnem a Sopotem, naprzeciw Oliwy. Wynik jego był dla Szwedów prawdziwą klęską, bo stracili dwa najlepsze okręty (w tem jeden admiralski), blokada Gdańska została przerwana i odtąd flota polska (przez pół roku) była panem tej części Bałtyku, poruszała się na nim swobodnie i schwytała dość dużo okrętów nieprzyjacielskich.

O tem jedynem wielkiem zwycięstwie polskiem na morzu posiadamy bardzo szczegółowe sprawozdania. W ratuszu gdańskim znajduje się obraz z 650 r., malarza gdańskiego Bartłomieja Milowitza, przedstawiający z lotu ptaka bitwę morską i pobrzeże od ujścia Wisły do Kolebek. Obraz ten posiada wartość historyczną, poznać bowiem z niego można dokładnie położenie bojowe, budowę okrętów, oraz ówczesny wygląd wybrzeża. Bitwa obfitowała, jak świadczą opisy, w wypadki dramatyczne. Ze strony polskiej brały w niej udział przedewszystkiem trzy okręty; zwyczajem ówczesnym doszło prawie natychmiast do zbliżenia się statków, poczem wywiązała się uporczywa walka ręczna, maganie się o to, kto wedrze się na czyj pokład i zawładnie cudzym okrętem. Wymieniają opisy szczegółowo wiele czynów bohaterskich, cytując nazwiska zarówno Szwedów, jak i marynarzy polskich, przyczem szczególnie wzmiankują jakiegoś Kaszuba, który zerwał z masztu nieprzyjacielskiego banderę i chłopaka okrętowego, który uczynił to samo, lecz zginął wskutek wybuchu prochu na okręcie nieprzyjacielskim. Po stronie polskiej straty były także dotkliwe, poległ m. in. Dickmann „dobry pobożny i dzielny admirał Jego Królewskiej Mości"

Jak się przedstawiała zwycięska flota polska? Były to okręty trzymasztowe, jak na ówczesne pojęcia duże. Siedm z nich było zbudowanych na wzór okrętów wojennych holenderskich resztę przerobiono ze statków handlowych. Jako uzbrojenie posiadały przeciętnie po 20 dział. Pojemność większych statków wynosiła zapewne około 400 ton, mniejszych 200 — 300. Zygmunt III przybywał do Gdańska w latach 1627 i 1629, żeby zlustrować swą flotę i za każdym razem był, zadowolony z jej wyglądu.

Jako trzeci z królów Władysław IV, polityk bystry i wytrawny, rozpoczyna rzecz od podstaw. Zniechęcony dwulicowością gdańszczan, buduje na półwyspie helskim własny, nowy port, z zamiarem stworzenia zeń „nowej Genui" i współzawodnika Gdańska. W 1635 r. stanęło tam na kotwicy dwanaście polskich galeonów wojennych. Niestety wobec niesnasek, braku środków na utrzymanie floty i niebezpieczeństw, grożących Rzeczypospolitej od południo-wschodu, upadła polityka morska Władysława IV. a flota zniszczała i poszła w niepamięć. Odtąd aż do 1920 r. nie pojawiała się już na Bałtyku bandera polska.

A wasz zakon inny jest, bo wy mówicie: wszystko co nasze jest, ojczyzny; wszystko, co naszej ojczyzny jest, wolnych ludów jest. A. Mickiewicz.

IMIENINY MAMY.

(Dokończenie)

Marynia. Ale zabierzmy się zaraz do tego, ja idę po mój podarek.

Inne dzieci. I my to samo.

Ciotka do Kostusia. Mój Kostusiu, ty ze mną zostań, pomożesz mi trochę, pójdziesz potem po swój podarek. (Krzątają się oboje, ustawiają doniczki, Ciotka wieńce z kwiatów przynosi.)

Kostuś. (ustawiając) Ach! dziękuję Ci kochana Ciociu, żeś nam tę myśl podała. Pewny jestem, że mama będzie kontenta. Ale jakie powinszowanie jej powiedzieć? Ja dosyć myślę, i bardzo wiele czuję, lecz kiedy mam najwięcej myśli w głowie i czucia w sercu, wtenczas właśnie słów mi nie dostaje.

Ciotka. Wielu osobom podobnie się zdarza, i ja przewidując ten nowy wasz kłopot, napisałam dla każdego z was po cztery wierszyki, są stosowne do darów, które ofiarować macie, będzie czas do nauczenia ich się na pamięć, bo gdym z domu wychodziła, Mama jeszcze spała.

Kostuś. Kochana Ciociu dawaj! dawaj! biegnę wołać sióstr i brata, a przez drogę sam się moich nauczę, (Ciotka daje mu kartkę on wybiega).

Scena IV.
(Ciotka sama)

Domyślilam się jeszcze wczoraj kłopotu tych biednych dzieci, i jakże mi miło, żem im tę radość sprawiła. Nic dziwnego i chciałyby matce dzień imienin uprzyjemnić. Ach! któreż dziecię dobrą matkę mające podobnego dnia nie błogosławi? Któreżby go upiększyć nie pragnęło? Szkoda tylko, że zdatniejszego doradcy nie mają. Ale spodziewam się że i tę i drobnostkę przyjmie ona mile.

Scena V.
Ciotka, Krysia, Marynia, Adaś.

(Marynia niesie pęk kwiatów, Krysia kosz cukrów i przysmaczków, Adaś ptaszka w klatce).

Dzieci wszystkie razem. Ciociu! Ciociu! Kostuś nam powiedział, dawaj wiersze! prosimy! oto masz nasze dary. (Ciotka odbiera od każdego, co przyniósł i daje karteczki. Dzieci rozchodzą się po całym teatrze, Marynia siada, Krysia chodzi, Adaś opiera się o drzewo, i uczą się głośno.

Ciotka jeszcze ustawia, wtem Kostuś powraca z koszem jabłek i mówi:) Oto mój dar, i moje wiersze już umiem.

Dzieci. I my umiemy.

Ciotka. Co już?

Krysia. O już! takie łatwe, a wreszcie mamy je napisane, będzie można sobie przypomnieć.

Marynia do Ciotki. Ciociu! zacznij nas ustawiać.

Kostuś. O zacznij! bo mi kredencerz powiedział, że mama już się obudziła.

Dzieci. Ach! spieszmyż się! (Ciotka ustawia dzieci: dwie dziewczynki ubrane w białe sukienki, połączone wieńcami z kwiatów, stoją na wyniesieniu jedna wyżej, druga niżej, wśród kwiatów i krzewów. Adaś tuż przy nich, prawą ręką oparty o drzewo, lewą wskazuje klatkę stojącą na ziemi, Kostuś z drugiego boku klęcząc, na jednem kolanie, w obydwóch rękach kosz z jabłkami trzyma. Ciotka ustawiwszy ich, oddala się i przypatruje Teraz odbędziemy próbę, rzecze: ja będę przedstawiała mamę, a spojrzawszy w bok, spostrzega zbliżającą się matkę. Mama idzie, woła i wybiega. Wraca wnet jako mama na czele, a dzieci stoją spokojnie na miejscach swoich.)

Scena VI i ostatnia.
Wszyscy.

Ciotka, jako Matka. Cóż ja widzę? cóż to znaczy?

Marynia: Obchodząc dzień tak szczęśliwy
Zebrały się twoje dziatki.
Rzuć na nie wzrok twój życzliwy,
Przyjmij od córki te kwiatki.

Krysia: Niechaj całe twoje życie
Wolne będzie od goryczy!
Niechaj każde twoje dziecię,
Doda mu wdzięku, słodyczy.

Adaś: Jak ja ptaszka, tak ty zdrowie
Ulów sobie na wiek długi,
I niech ci kiedy kraj powie:
„Mają Twe syny zasługi!"

Kostuś: Po długich zabiegach, pracy,
Jabłoń owoc mi wydała.
I my także będziem tacy,
I z nas Ciebie czeka chwała.

(Powiedziawszy wiersze, dzieci podnoszą się z miejsc swoich, biegną ku matce, oddają dary, rzucają się na szyję, a zasłona spada).

KONIEC.

Rozmaitości.

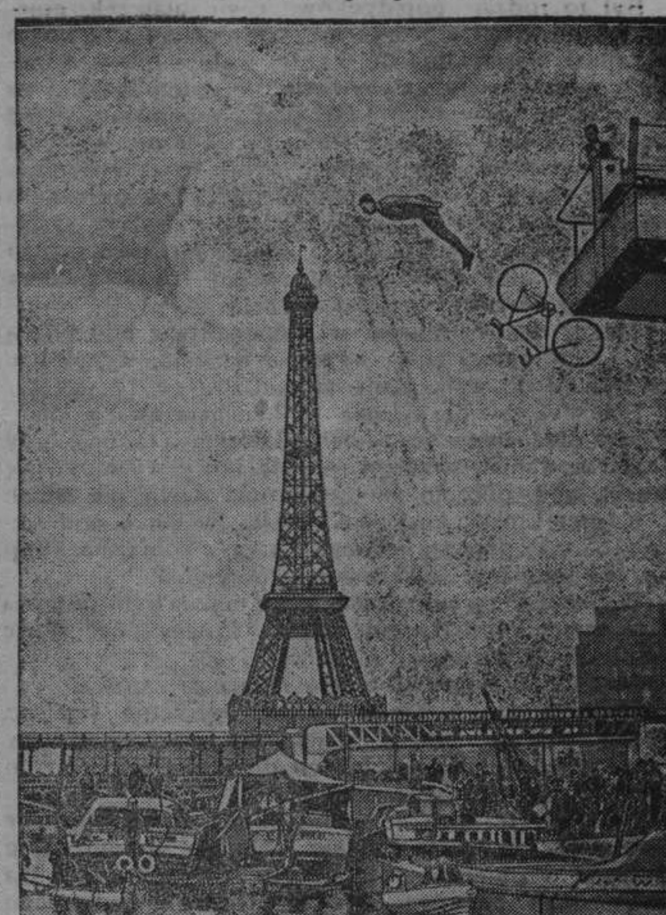
Wielkość Polski.

Według sprawozdań głównego urzędu statystycznego, obszar Polski wynosi 388.328 kilometrów kwadratowych; mieszka na nim 27.192.600 ludności, na 1 klm. kwadratowy wypada 70,3 osób. Inwalidów po wojnie mamy 320 tysięcy. Na 100 osób przypada 48 mężczyzn i 52 kobiet. Polska posiada 27.400 szkół. — Ludność trudni się: 65 procent rolnictwem, 14 procent przemysł i górnictwo, 8 procent handel i komunikacja, 13 procent w innych zawodach.

Majątek narodowy Polski wynosi franków złotych 88.410 miljonów, tj. na każdego mieszkańca wynosi franków złotych 3.250. Na ziemiach polskich podczas wojny zniszczeniu uległo 1.475.300 budynków. — Rozparcelowano dotąd 375.500 ha. ziemi.

Administracyjnie kraj nasz dzieli się na 15 województw, 277 powiatów, 641 gmin miejskich i 12.622 gmin wiejskich.

Niezwykły skok.



Mourand, artysta, dokonał w tych dniach śmiałego skoku na swem rowerze z 10-metrowej wieży do Sekwany. Rycina nasza przedstawia właśnie chwilę, owego niezwykłego popisu. W głębi widzimy wieżę Eifel.

Kwiaty pokarmem.

Istnieją na świecie ludy, dla których kwiaty nie mają bynajmniej tylko znaczenia estetycznego, lecz służą poprostu za — pokarm. Chodzi tu oczywiście nie o samo kwiecie, lecz o t. zw. cebulki, a szczegól-

nem zamiłowaniem cieszą się pod tym względem liczne gatunki — lilji.

I tak w Japonji niższe warstwy ludowe do dziś dnia hodują pewien gatunek olbrzymiej lilji, odznaczającej się cebulką o wielkiej zawartości skrobii, jak wiadomo jednego z najważniejszych dla organizmu ludzkiego środka spożywczego. Ponadto zaś posiada dla Japończyków inny gatunek lilji takie same niemal znaczenie, — co dla nas kartofle. W Chinach znowu pewien gatunek lilji ceniony u nas z powodu swej nadzwyczajnej piękności, uchodzi za istny przysmak. Indjanie zaś w Północnej Ameryce prastarnym zwyczajem karmią się cebulką pewnej u nas mało tylko znanej Camassia, z której umieją wydobyć bardzo dobrą mąkę, nadającą się do niezwykle smacznego chleba.

Czem dla naszych smakoszów jest kawior albo ostrygi, tem dla Indjan jest wreszcie śliczna roślina Lewisia rediviva, będąca ozdobą ogrodów europejskich.

Gry i zabawy.

Harce.

Był to rodzaj pojedynków czyli utarczek pojedynczych rycerzy przed bitwą, które w powszechnym zwyczaju a historja prawie każdej walnej bitwy wspomina o poprzedniem wyzywaniu się harcowników na rękę. Tak n. p. w roku 1410 pod Koronowem przed zaczęciem bitwy Konrad Niemczyc, Ślązak, wyjechał na harc z szyków krzyżaków, okuty wraz z koniem w bogatą zbroję i wyzywał po niemiecku, a potem po polsku, wojowników naszych. Wtedy z szyków rycerstwa polskiego wyskoczył z kopją ku niemu Jan Scycicki, a złożywszy się drzewcem zwalił z konia zuchwałego Ślązaka i pojmał żywcem.

Mężny Jan Tarnowski w walnej bitwie pod Orszą (1544 r.) w pełnej zbroi wyjechał na harc, wyzywając nieprzyjaciół do walki sam na sam.

Stanisław Stadnicki, pan na Łańcucie zwany Djabłem pod Gdańskiem, za Stefana Batorego (1576r.), gdy na harc wywabiał, każdego prawie który wystąpić się odważył, ubił, poczem mu żaden pola stawić nie śmiał.

Kasper Lipski, kasztelan rawski, w harcu pod Cecorą (1620r.) zdjąwszy jednego Turka z konia, na kopji go przed hetmana Żółkiewskiego przyniósł.

Wyjeżdżać na harc przed bitwą można było tylko za pozwoleniem lub rozkazem wodza. Polacy mieli sławę najpierwszych w świecie harcerzy.

Nieco podobieństwa z tem ma nasza zabawa.

Wybiera się najpierw równe, obszerne miejsce, najlepiej murawę, potem dzielą się wszyscy grający na dwa równe oddziały, tak co do liczby jak i co do zręczności pojedyńczych osób.

Oddziały te stają w prostej linji naprzeciw siebie w odległości kilkunastu kroków. Linje te są poprzednio oznaczone i zmieniać ich nikomu nie wolno. Kilka kroków obok prawego skrzydła jednego i drugiego szeregu znajduje się drzewo, kamień lub jaki inny znak, który ma służyć za więzienie dla jeńców.

Każdy oddział ma swego naczelnika, który czuwa nad porządkiem i wysyła swych ludzi na harce.

Przebieg tej gry jest następujący:

Przypuśćmy, że do gry należy 20-tu chłopców. Ci dzielą się po 10 ciu na dwa oddziały A i B.

Naczelnik oddziału A wysyła jednego szeregowca kilka kroków naprzód i ten wyzywa do walki kogokolwiek z oddziału B.

Każdy później z swego miejsca odchodzący, powinien swego przeciwnika. który wcześniej wystąpił z szeregu, zrobić jeńcem przez uderzenie go ręką.

Zdobytych w ten sposób jeńców każdy oddział strzeże dobrze i nie dozwala, aby ktoś z przeciwnej strony wpadł do więzienia i uwolnił z niego swoich towarzyszy, dotknąwszy ich tylko ręką, którzy potem wracają na swoje dawne stanowiska.

Zaraz na początku gry oznacza się, ilu jeńców ma stanowić zwycięstwo.

Zabawę tę zalecamy bardzo młodzieży, bo nietylko, że się tu każdy wprawia w szybkie bieganie, że nabiera zręczności w ruchach i wzmacnia swe młode, wątłe siły, ale nadto uczy się ostróżności, której ciągłe zachowanie zaostrza zarazem jego uwagę.

Biedak.

Biedak biorąc lekarstwo pyta, jak często ma zażywać?

— Trzy razy dziennie, po każdem jedzeniu, była odpowiedź.

Na to biedak: Kiedy ja jem tylko raz na dzień i to nie zawsze.

Skrzynka Redakcji.

G. Dorrowi z Wąbrzeźna. Dziękujemy za łamigłówkę, z której skorzystamy, o ile otrzymamy rozwiązanie.

Zagadka

ułożył X.

Z następujących sylab utworzyć 15 wyrazów, których początkowe i końcowe czytane z góry na dół utworzą imienia i nazwiska dwóch sławnych poetek Polski.

1. Wielki zbiór wody.
2. Napój szkodliwy.
3. Spółgłoska i samogłoska.
4. Największy bóg w starożytności.
5. Część świata.
6. Suknie kobiet japońskich.
7. Inaczej wielkolud.
8. Kwiat.
9. Inaczej strój.
10. Zwierzę.
11. Dwie spółgłoski.
12. Ptak.
13. Zapytanie.
14. Miasto polskie.
15. Imię żeńskie.

Sylaby: mo, al, jo, a, obr, na, o, pies, in, kra, an, rze, ko, r, hol, i, wisz, ka, fry, cyz, mo, nie, dzie, n, dyk, z, co, ków, nar, ki, no.

Zagadka

ułożył „Longinus".

Proszę w siedmiu klatkach umieścić 100 koni po równej liczbie.

Rozwiązanie zagadki z Nr. 27.

A. B = A B
A. C = A C
A. D = A D
B. C = B C
B. D = B D
C. D = C D

nadesłali: Marja Pokojska z Kazanic, „Skromny fiołek".